

LIST OTWARTY PRZEDSIĘBIORCY PROWADZĄCEGO STACJĄ DEMONTAŻU

Jako przestrożę dla przedsiębiorców prowadzących stacje demontażu lub mających aspiracje wybudowania i prowadzenia takowych, zgodnie z wymogami i nakazami polskiego prawa przedstawiam historię mojej firmy:

Zakład powstał w 1996r. od 2003r jest to sp. z o.o., której po dziś dzień prezesuje. Kasacja pojazdów to moja jedyna działalność. Pierwsze auto rozebrałem własnoręcznie obecnie zatrudniam 25 osób, w ubiegłym roku ze złomowałem ok. 2500 pojazdów. Gdy zaczynałem byłem na fali zapału jaki wstąpił w Polaków wierzących, że przemiana ustrojowa pozwoli ludziom mających zdolności organizacyjne oraz ambicje wybudować firmę by działać ku pożytku własnemu i innych. Początki które były momentami nawet śmieszne a młode pokolenie może nie dać wiary w to, że np. do przecinania karoserii na pół była używana tylko siekiera, do przemieszczania aut wóz konny, do holowania wiele lat służył nam wiekowy Tarpan itp. ...Infrastruktura budowlana składała się z opustoszałej stodoły i stajni. Czas ten wspominam z sentymentem bo mimo wielu ograniczeń miałem wiarę że moja praca ma sens. Firma się rozwijała, budowałem obiekty, usprawniałem park maszynowy, zatrudniałem więcej pracowników a przy tym dążyłem do tego by sprostać wymogom obowiązującego prawa w Polsce w ogólnym tego słowa znaczeniu. Inspektorzy wizytujący zakład swoją nadgorliwością (nie dotyczy to wszystkich) przyczyniali się pośrednio do tego, że firma piękniała gdyż stosowałem się do różnych zaleceń pokontrolnych. Coś jednak tu nie było tak bo gdy ja starałem się stosować do zaleceń ponosząc znaczne koszty to z drugiej strony widziałem i słyszałem o nieudolności służb odpowiedzialnych z patologii w mojej branży, niezliczona liczba korespondencji, petycji w tym do premiera pisanych przez wiele lat niewiele dały. Byłoby nadużyciem stwierdzenie, że ogromna praca ludzi poszła na marne więc dziękuję im za to co zrobili i czego im się nie udało zrobić gdyż teraz już wiem, że czasami trafia się na ścianę niczym twardy beton. Taką ścianą mogą być: lobbyści działający w ściśle określonych interesach, zakłamate firmy ubezpieczeniowe wspierające swoimi działaniami nieuczciwe procedury gdy np. oddają właścicielowi młode rocznikiem spalone auto a przy tym nie wypłacają pełnego odszkodowania, nieprzejrzyste platformy aukcyjne oferujące uszkodzone auta, urzędnicy w tym posłowie którzy przyznając nam racje w danym momencie to już po chwili zmieniają zdanie zapominając co obiecywali i inne instytucje i osoby.

Był czas, że przyjeżdżała do mnie telewizja, radio, prasa, nawet aktualny euro poseł poklepywał mnie po plecach za osiągnięty sukces a inny też aktualny poseł pozwolił sobie zwizytować mój auto złom a i on chwalił mnie za osiągnięcia. Przedwcześnie. W tym czasie gdy ja spełniałem narzucane wymogi inni „rozbieracze” spokojnie latami kasowali autach bez wymaganych zezwoleń i robią to po dziś dzień, powstają również kolejni. Czy oni są przyczyną moich kłopotów finansowych, oczywiście, że nie wyłącznie. Bo przecież z części moich podatków są utrzymywani urzędnicy i funkcjonariusze którzy powinni egzekwować prawo i stwarzać dogodne dla swoich żywicieli warunki działania, czy ja muszę dalej na nich pracować skoro nie są efektywni? - Jednak muszę, tu sam sobie odpowiem, a to chociażby za przyczyną NFOŚ. Instytucji która miała wspierać proekologiczne działania w recyklingu

pojazdów. Jej pomoc w postaci dotacji jest pełna usterek a czasem wręcz wypaczona co zaciemnia prawdziwy obraz recyklingu pojazdów w Polsce. Długoterminowe, preferencyjne pożyczki dla SDP jakie daje NFOŚ są „gwoździem do trumny” bo obligują nas do osiągnięcia efektu ekologicznego w postaci corocznego przyrostu zakupu aut. Walka o auta by uzyskać maksymalną dotację wyśrubowała tak ich ceny, że często jest to nieopłacalne. A ja mam to robić tylko po to by wypełnić zapisy umowy pożyczki z NFOŚ!

Inny pokrewny temat ; jakie jest pochodzenie części samochodowych na portalach aukcyjnych, gazetach ogłoszeniowych, giełdach samochodowych czy też bezpośrednio sprzedawanych u demontującego pojazd? Czy pochodzą one od legalnego źródła czy też wymontowano ich z nielegalnie sprowadzonych aut z zagranicy bądź zakupionych w kraju np. na fikcyjną umowę lub w inny niezgodny z prawem sposób? Nie wie tego np. prokurator, inspektor Wioś, Gioś, policjant, pracownik US itd., kupując lusterko od Audi A6 na Allegro bądź na giełdzie w Słomczynie, nawet gdy nie dostaje faktury czy paragonu od podmiotu, który handluje takim asortymentem?

Komu w Polsce nie zależy na zbadaniu skali zjawiska jakim jest nielegalny handel częściami i kasacji aut? Czy chodzi tu tylko o niedbalstwo i zastraszenie urzędników czy w grę wchodzi gratyfikacja za przymrużenie oka na pewne ciemne sprawy? Czy ważniejsze są zafałszowane sprawozdania do WIOŚ w tym do UE niż pokazanie prawdy ile cystern tego oleju samochodowego dziennie idzie do naszej ziemi? Czy jakiś dziennikarz rzeczowo i do końca jest w stanie zgłębić ten temat tak by ukazać społeczeństwu stan faktyczny? Dziennikarze mają inne „atrakcyjniejsze” i bardziej chwytliwe tematy a co z resztą ludzi których powinnością jest zapewnienie właściwego funkcjonowania tej gałęzi gospodarki?

Te i inne nieopisane sytuacje świadczą o chorobie jaka drąży naszą branżę i nie pociesza mnie fakt, że inne branże oraz polska i europejska gospodarka także ma ogromne kłopoty.

Impulsem do napisania tych słów była myśl by skierować te słowa tylko do właścicieli SDP i że jest najwyższa pora by wylać kubel zimnej wody na własną głowę i nie szczędzić tego innym, szczególnie tym od której zależy przyszłość naszych firm, pracowników, ich i naszych rodzin. Teraz myślę o tym czy nie wystosować listu otwartego tylko do kogo? Czy są w Polsce instytucje, ludzie widzące nasze problemy i czy chcą nam pomóc w dobie kryzysu?

Na koniec bardzo osobista refleksja: mój list można odczytać jako gorzkie żale i pretensje za niepowodzenie finansowe własnego przedsięwzięcia, można go odebrać również jako przestrożę przed nieroztropnymi inwestycjami ale przecież inwestując w firmę dałem wielu ludziom pracę i czy mam tego żałować nawet jeśli firmie może grozić licytacja ze strony NFOŚ, banku czy firmy leasingowej a ostateczne jej rozwiązanie? I czy wina leży tylko po mojej stronie, przeinwestowałem -tak stwierdziła firma konsultingowa badająca kondycje finansową przedsiębiorstwa?

Kto uważa, że ten temat go nie dotyczy to życzę mu by dalej mu się wiodło a kto ma inne zdanie i pomysł na przetrwanie to chętnie skorzystam z porady jak przetrwać ten trudny czas. Oby nie czas zmarnowany, gdyż parafrazując słowa amerykańskiego myśliciela Russela Kirka „...w społeczeństwie (zauroczonym wizją wspólnej Europy), które nie będzie miało ugruntowanych zasad moralnych, nie będzie prawdziwego wolnego rynku.”

Prowadzący stację demontażu

Xxx (Podpis usunięty ze względów bezpieczeństwa prowadzącego)